



8/2009 (16)

***Myślę, więc błędę...?
Jak nie zgubić samego siebie
w ponowoczesnej wędrówce ku życiowym celom?***

Marek Walancik

Zdrowy rozum jest to rzecz, ze wszystkich na świecie najlepiej podzielona, każdy bowiem sądzi, iż jest w nią tak dobrze zapatrzoną, iż nawet ci, których we wszystkim innym najtrudniej jest zadowolić, nie zwykli pragnąć go więcej, niż posiadają. Nie jest prawdopodobne, aby się wszyscy mylili w tej mierze; raczej świadczy to, iż zdolność dobrego sądenia i rozróżniania prawdy od fałszu (a to, ściśle biorąc, nazywamy zdrowym rozsądkiem lub rozumem), jest z natury równa u ludzi. Tak więc rozbieżność mniemań nie pochodzi stąd, aby jedni byli roztropniejsi od drugich, ale jedynie stąd, iż prowadzimy myśli nasze rozmaitymi drogami i nie rozważamy tych samych rzeczy.

Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*¹.

Pojęcie „rozum” w ogólnym odczuciu społecznym ma wydźwięk pozytywny. Termin „człowiek rozumny” powoduje takie skojarzenia, jak inteligencja, doświadczenie, rozsądek, ogólne wykształcenie, obiektywizm – wiedza. Związany jest z szacunkiem społecznym, pozycją w środowisku. Można wnioskować, iż każdy chce być postrzegany jako mądry, bo mądrość budzi szacunek. Mądry – każdy w swoim rozumieniu tego słowa, a nie głupi, bo głupota drażni, irytuje, szkodzi i jest źle widziana, choć pewnie niektórzy powiedzą, że może być wygodna. Zanim przejdę do rozważań na temat związku, zależności (?) mądrości, wykształcenia i rozumu, zaprezentuję, jak na pytanie o istotę rozumu próbowali odpowiedzieć wielcy filozofowie. Po ilości pytań, domysłów i rozważań (wybrane konteksty) należy założyć, że temat ten od zawsze w istotny sposób zaprzętał wybitne umysły.

¹ Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie. Rozprawa nad zasadami filozofii*, Warszawa 2008, s. 41.

Kartezjusz (1596-1650)², którego filozofia okazała się tak doniosła, że historycy zgodnie zaczynają od niego nowożytną epokę dziejów filozoficznych, w dociekaniach metafizycznych dotyczących tego, co leży poza doświadczeniem człowieka, co jest pierwszą zasadą wszelkiego bytu, szukał punktu wyjścia. Nie znalazł jej ani w tradycyjnej nauce, ani w wielkiej księdze życia, ani też szukając w samym sobie nie odkrył nic pewnego, bo o tym, że zmysły nas łudzą, że każda myśl może podlegać krytyce wiedzieli już starożytni. W swoim rozważaniu dochodzi do refleksji następującej:

Jeżeli jednak o wszystkim wątpić można, to nie można wątpić o tym, że jest istota, która wątpi³,

czyli słynne „Myślę, więc jestem”. Sentencja – myśl, która na dobre zagościła w naszym życiu codziennym, często powtarzana nawet na usprawiedliwienie naszych błędów i niedociągnięć, myśl niezawodna i niepodważalna prawda. W opozycji do filozofii scholastycznej, Kartezjusz wysuwa także postulat, że prawdą jest to, co rozum jasno i wyraźnie pojmuje. Posługując się nim, stworzył swoją metafizykę, która mówi o podziale bytu na dwie substancje: rozciągłość i myślenie, czyli materię i duszę (dualizm). Jednak najtrwalsze okazało się twierdzenie Kartezjusza, że prawdą jest to, co rozum jasno i wyraźnie pojmuje. Twierdzenie to stawia myśl Kartezjusza w szeregu współczesnych systemów filozoficznych⁴.

Empiryzm jest drugim stanowiskiem filozoficznym oświecenia. Podstawy empiryzmu głoszone były przez Johna Locke’a (1632-1704), Berkeley’a, Hume’a i wielu innych myślicieli. Locke twierdził, że wszelka wiedza, wszelkie wyobrażenia, wszelkie sądy, zarówno błędne, jak i prawdziwe, wytwarzają się na drodze doświadczenia, innej drogi nie ma, umysł jest niezapisaną kartą (*tabula rasa*), którą jedynie doświadczenie może zapisać⁵. Zadaniem filozofii, według Locke’a, to nie poznanie bytu, lecz naszych pojęć o bycie. Uczynienie poznania naczelnym zagadnieniem filozofii, stosowanie w rozwiązywaniu tego zagadnienia

² Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1978, s. 45.

³ F. Kierski, *Wstęp*, w: Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*, dz. cyt., s. 12.

⁴ Por. tamże, s. 13-14.

⁵ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, dz. cyt., s. 97-99.

metody psychologicznej i genetycznej, oddzielenie dwóch źródeł doświadczenia, czyli postrzeżenia i refleksji, próba rozgraniczenia między materiałem doświadczenia a jego opracowaniem przez umysł, to jedne z donioślejszych postulatów empirystycznej filozofii Locke'a. Istotne było też wprowadzenie do filozofii praktycznej, w szczególności do etyki, pedagogiki, teorii państwa – zasad wolności i indywidualnego rozwoju⁶. Prąd empirystyczny zainicjowany przez Locke'a miał swoich zwolenników, wśród których znajdował się między innymi George Berkeley (1685-1753). Twierdzi on, że zarówno w umyśle, jak i poza nim nie ma nic abstrakcyjnego, że każda idea, jaką posiadamy jest zupełnie określona i konkretna. Twierdzenie, że rozum jest istotnie właściwy człowiekowi, ale ma za przedmiot wyłącznie sprawy duchowe, a dla poznania ciał jedynym źródłem są zmysły zapewniło mu miejsce w szeregu skrajnego nominalizmu i skrajnego sensualizmu. Skrajny subiektywizm demonstrował zaś mniemaniem, że pierwotne własności, które Locke uważał za obiektywne, są również subiektywne; i one także istnieją tylko w umysłach. Podobnie jak barwa istnieje tylko, gdy jest widziana. Poglądem, do którego Berkeley przykładał największą wagę był immaterializm, według którego dla przedmiotów świata zewnętrznego „istnieć” znaczy „być postrzeganym”, a rzeczy, które byłyby różne od postrzeżeń, są tylko fikcjami umysłu⁷.

W wieku XVIII coraz intensywniej filozofowie pytali o człowieka, nie tylko o sprawy dotyczące świata: co właściwie wie człowiek o tym, czego pragnie, co nim kieruje w życiu? Pojawiły się także pytania o charakterze praktycznym dotyczące życia, jakie życie jest dobre i co zrobić, żeby było możliwie najlepszym?

Mówiąc o rozumie, jego miejscu w filozofii, życiu człowieka, o jego zmieniającym się statusie ważności, który zależał od przedstawiających tę problematykę filozofów, nie można nie wspomnieć o Wolterze (1694-1778)⁸, przedstawicielu racjonalizmu, którego filozofię charakteryzowały dwa zasadnicze składniki: racjonalizm i naturalizm. Wolter zwalczał dualistyczną koncepcję świata, która rozszczebia świat na przyrodzony i nadprzyrodzony; dualistyczną koncepcję człowieka, która traktuje go

⁶ Por. tamże, s. 103.

⁷ Por. tamże, s. 107.

⁸ Prawdziwe nazwisko François-Marie Arouet, które zmienił na Voltaire.

jako istotę wyższą od przyrodzonych, gdyż obok przyrodzonego ciała posiada nadprzyrodzoną duszę; negował dualistyczną koncepcję życia, która poza celami doczesnymi stawia człowiekowi cele wieczne. Rozum, przyroda i ludzkość, to najważniejsze hasła oświecenia, które znalazły pełny wyraz w poglądach Woltera, gdzie rozum był hasłem skierowanym przeciw objawieniu, przyroda – przeciw czynnikom nadprzyrodzonym, a ludzkość, pojmowana jako najwyższy cel etyczny, miała zastąpić cele etyczno-religijne⁹.

Do kompromisu między dwoma zmagającymi się prądami nowożytnej filozofii, czyli empiryzmem i racjonalizmem doprowadził Immanuel Kant (1724-1804), łącząc je w swojej oryginalnej koncepcji, zwanej krytycyzmem.

Kant postanowił odpowiedzieć na pytanie, jakim władzom podmiotu zawdzięczamy poznanie przedmiotu, a w grę wchodziły zmysły i rozum. Racjonalizm cenił rozum, ale nie cenił zmysłów, empiryzm zaś cenił zmysły, ale nie szanował rozumu. Według Kanta oba są niezbędne do poznania, bo aby poznać rzecz, trzeba najpierw wejść z nią w kontakt, czego mogą dokonać tylko zmysły, ale z kolei zrozumieć ją może tylko rozum. Była to nauka Kanta o „dwóch pniach poznania”, stanowiąca syntezę racjonalizmu i empiryzmu. Kant wykazał także między innymi, że materializm nie jest bardziej naukowy od idealizmu, a również ateizm nie jest bardziej prawdopodobny od teizmu, determinizm od indeterminizmu. Zaprzeczenie istnienia Boga, nieśmiertelności duszy i wolności woli tak samo nie jest naukowo uzasadnione, jak ich głoszenie. Stwierdził też, że niepodobna dowieść jest prawdziwości tez metafizycznych, można natomiast wykazać zgodność niektórych z nich z postulatami stawianymi przez życie i działanie. Nie należą więc do wiedzy, lecz do wiary. „Musiałem obalić wiedzę – pisał – „by zrobić miejsce dla wiary”¹⁰.

„Świat jest moim wyobrażeniem”, to hasło Artura Schopenhauera (1788-1860)¹¹, który żył w czasach, gdy piętno myśli Kanta było bardzo żywe. Jego filozofia, chociaż wyrasta z tradycji kantowskiej, nie jest jej żadnym odgałęzieniem. Według Schopenhauera najbardziej podstawowe i powszechne ludzkie

⁹ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, dz. cyt., s. 131.

¹⁰ Por. tamże, s. 177.

¹¹ Por. tamże, s. 219.

doświadczenie, to doświadczenie woli, zawsze obecny w nas fakt chcenia¹². Każdy człowiek doznaje chcenia. W każdym życiu pojawia się wola. Metafizyka woli jest dla Schopenhauera wiedzą pozwalającą na określenie istotnych wskazówek życiowych. Jest wiedzą, która pozwala nam osiągnąć mniejsze cierpienie, lecz nie szczęście, bo dla Schopenhauera osiągnięcie szczęścia nie jest możliwe, natomiast mądrość pozwala na minimalizowanie cierpienia własnego i cudzego. Główną tezą Schopenhauera jest twierdzenie, że wola nieuchronnie przynosi cierpienie, ludzka wola z istoty swej jest cierpieniem. Człowiek i natura są dla Schopenhauera jednością, wszelkie koncepcje mówiące o tym, jakoby człowiek zajmował szczególne miejsce w całości rzeczywistości są dla niego nieprawdziwe. Wprawdzie ludzka wola jest najbardziej indywidualna, lecz jest przede wszystkim przejawem jednej i tej samej woli, która określa cały świat¹³. Rozum nie może pokierować wolą, nie może jej nawet poznać; kim jesteśmy możemy poznać dopiero pod koniec życia, obserwując dokonane wybory i działania.

Schopenhauer rozumowo dochodzi do metafizycznej konkluzji, że ukrytą podstawą świata jest wola, sama będąca już poza regułą podstawy dostatecznej. Ta teza metafizyczna jest twierdzeniem rozumu, ma charakter racjonalny. Schopenhauer w swej metafizyce jest racjonalistą – rozumowo, myślowo dochodzi swych prawd i bardzo skrupulatnie, z wielką konsekwencją i jasnością, je uzasadnia. W tym procesie dociekania rozumowego dociera do czegoś, co samo już rozumne nie jest, czyli do przyrody i życia. Przyroda i życie są żywiołem, w nich nie tkwi rozum, choć rozumem je odkrywamy. Nie jest więc Schopenhauer w swym myśleniu irracjonalistą, bowiem nie zna on innych argumentów niż rozumowe. Nie twierdzi wprawdzie, że przyroda jest racjonalna, lecz któż by to twierdził?¹⁴.

Fryderyk Wilhelm Nietzsche, jak sam mówił, podjął „przewartościowanie wszystkich wartości”¹⁵, czyli wykazał bezwartościowość tego, co za wartościowe dotychczas uchodziło. Mówił także, że jego filozofia ma być „poza dobrem i złem”, czyli

¹² Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Rozum szukający i błędzący*, Toruń 2007, s. 11.

¹³ Por. tamże, s. 13-18.

¹⁴ Tamże, s. 40-41.

¹⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, dz. cyt., s. 167.

w dokładnej interpretacji, poza dobrem i złem moralnym, opartym na zasadach altruizmu, prymatu ducha. Był przeciwnikiem wszelkiej moralności, czyli wszelkiego stawiania ponad życie jakichkolwiek wartości duchowych i podporządkowania im życia. W filozofii tej wolność istnieje jako wola. Każdy żąda swojej wolności, swego bycia wolnym, a wolność ta manifestuje się przede wszystkim jako pewien rygor indywidualnej woli. Żądanie wolności zostaje wyrażone przez indywidualną egzystencję i jej tylko dotyczy, a bycie wolnym polega na braniu odpowiedzialności za siebie¹⁶.

Nietzsche chce widzieć człowieka silnym, zdolnym do samokreacji, potrafiącym niezależnie ukonstytuować wolność. Jego człowiek jest samodzielnym twórcą, wobec własnego życia znajduje się jak artysta wobec dzieła sztuki¹⁷.

Stosunkowo niewielki jednak ułamek ogółu ludności żył i żyje według wzorca „nadczłowieka”, który wybiera sposób życia, sam ustala zasady, które rządzą wyborem i decyduje o tym, co wybrać może.

W przedstawionej, niepełnej oczywiście, prezentacji miejsca i roli rozumu w życiu człowieka, możemy znaleźć go jako wyraz postaci samodzielnie poznawczej, poznawczo-refleksyjnej, jako pełniącego funkcję pomocniczą dla istniejących i ustanowionych stanów, jako decydenta moralności i wartości. Jako „pana” i jako „sługę”. Raz się ma lepiej, raz trochę gorzej, ale przyszedł czas, kiedy postanowiono mu przyznać rolę pierwszorzędą. Czas racjonalizmu, jako kierunku filozofii życia.

Racjonalizm w filozofii, to stanowisko poznawcze, zgodnie z którym rozum jest ostateczną instancją prawdziwości. Racjonalizm z jednej strony przeciwstawia się empiryzmowi, którego przedstawiciele twierdzą, że gwarantem poznania jest doświadczenie, z drugiej jest w opozycji do intuicjonizmu, irracjonalizmu, subiektywizmu, a także autorytaryzmu. Racjonalizm jest postawą poznawczą i moralną, racjonalista bowiem nie wierzy autorytetom, jest kimś, kto zachowuje całkowitą autonomię w sprawach moralnych.

¹⁶ Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Rozum szukający i błędzący*, dz. cyt., s. 91-95.

¹⁷ Tamże, s. 97.

Racjonalizm według Magdaleny Środy może mieć także kilka postaci, odcieni. Jeden z nich nazywa „racjonalizmem szalonego naukowca” lub „racjonalizmem scjentyistycznym”¹⁸, który charakteryzuje się takim typem postawy, według której wszelkie poznanie musi mieć charakter obiektywny, sprawdzalny, jednoznaczny, pozbawiony jakichkolwiek elementów przypadkowych, wszystkiego, co może być zabarwione subiektywizmem lub indywidualizmem. Są to tylko fakty. To, co faktem nie jest, jest niepoznawalne. Wiedza podlega określonym rygorom, nie ma tu miejsca na wyobraźnię, przypadek, intuicję, uczucia, musi istnieć ład, formuła, zasada, algorytm. Tak więc sfera wartości, przekonania moralne, normy, ideały, traktowane są jako przypadkowe, nieracjonalne, bo nie podlegają żadnym obiektywnym kryteriom. Rozum jest w stanie rozwiązać wszelkie problemy, jakie mogą stanąć przed ludzkością, potrzebne jest tylko coś w rodzaju poradnika, encyklopedii, gdzie można zajrzeć, by wiedzieć, jak racjonalnie myśląc – racjonalnie działać. Postawę taką charakteryzuje przekonanie, że istota każdego problemu sprowadza się do znalezienia racjonalnego, to znaczy skutecznego sposobu jego rozwiązania. Takimi racjonalistami, pokazując skrajne przypadki byliby na przykład zbrodniarze, którzy opracowali metodę „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”¹⁹.

Racjonalizm wielkiego filozofa, czyli racjonalizm metafizyczny związany jest z przekonaniem,

że – po pierwsze – istnieje coś takiego jak byt (który nie jest przyrodą i daje się zredukować do faktów), że – po drugie – byt ten ma właściwość oraz – po trzecie – ów byt i rozum (czy też byt i myślenie albo byt i logika) to jedno i to samo. Rozum, rozumność mają więc dla wielkiego metafizyka znaczenie i funkcje ponadindywidualne²⁰.

Taka ponadindywidualna i ponadempiryczna rzeczywistość miałaby stanowić kryterium ludzkich działań, celów oraz całej ludzkiej organizacji świata, a ludzie w tym wypadku są tylko pewnego rodzaju pionkami, widzami i nie zawsze zręcznymi odtwórcami określonych ról. Stanowisko takie, w przypadku działań

¹⁸ M. Środa, *Czy warto wierzyć w rozum, czyli o pułapkach i zaletach racjonalizmu*, „Wiedza i Życie” nr 1/1997.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

prowadzących do realizacji założeń, a więc gdy racjonalista zacznie wierzyć, że można racjonalnie zorganizować społeczeństwo, że można je podporządkować celom metafizycznym, prowadzi do utopii. Racjonalizm wielkiego metafizyka staje się nawet niebezpieczny, gdy zaczyna on rozważać wszelkie działania polityczne i sytuacje społeczne z punktu widzenia jakiegoś ostatecznego celu czy z góry określonego ponadindywidualnego ideału (np. *Zasady komunizmu* Fryderyka Engelsa)²¹.

Następnym rodzajem racjonalizmu, przedstawionym przez Środę jest racjonalizm wnikliwego intelektualisty lub racjonalizm sceptyczny. Z postawą racjonalizmu, jak wiadomo łączy się postawa sceptycyzmu. Wątpienie, ważenie racji, pytania, poszukiwanie argumentów jest nieodłączne owocnemu myśleniu. Należy jednak pamiętać o tym, że o ile w myśleniu krytycyzm taki jest wartością, której nie da się przecenić, to w działaniu może stanowić pewien problem, bo namysł i refleksyjność spowalniają działania, a często nawet je uniemożliwiają²².

„Racjonalizm niepoprawnych mistrzów”, czyli „racjonalizm metodyczny”, to następny rodzaj racjonalizmu. Mając za wzór opinię Kartezjusza, że rozum jest zdolnością sądzenia i odróżniania prawdy od fałszu, przekonanie to z jednej strony wiąże się z postawą uznającą równość podmiotów poznawczych i dróg, które do prawdy prowadzą i jest ono pozytywnym zjawiskiem, lecz ma także drugą stronę, nieco niebezpieczną, bo może być tak, że racjonalista taki, przekonany o samodzielności poznawczej, może wszystko, co różni się od jego wniosków uważać za nieprawdziwe, a co najmniej podejrzanę. Taki typ realizmu może być prostą drogą do dogmatyzmu. Brak krytycyzmu, pewność siebie, zadufanie, autorytaryzm, nietolerancja i dogmatyzm, to właśnie cechy sugerujące popadanie w pułpkę mistrzów. Odejście od dialogu i zajęcie postawy jedyne go mistrza i mędrca może być początkiem procesu prowadzącego do ideologii i tyranii²³.

Każda z prezentowanych postaci racjonalizmu niesie z sobą obawy następstw niepożądanych, czy to społecznie, czy też osobniczo. Jako że racjonalizm w samym swoim założeniu i ro-

²¹ Por. tamże.

²² Por. tamże.

²³ Por. tamże.

zumieniu pojęcia sugeruje rozsądek, chyba ważne jest zastanowienie się nad przyjęciem właśnie takiego rozsądnego i bezpiecznego racjonalizmu.

Wiek XX zbija nas z tropu.

Wszystko, co przedsięwziął, uczyniło go większym; a wszelkie nieszczęścia, jakie na niego spadły lub jakie wywołał, były ponad miarę. Jaka w tym wszystkim była rola rozumu? Uważa się go zarazem za potężny i słaby; tryumfujący i zwyciężony; zaciekły i znużony; odważny i nierówny; łatwowierny i pozbawiony nadziei. Był on bardziej skory do służby niż do osądu; bardziej pomysłowy w wymyślaniu narzędzi niż w wyposażaniu się w zasady. Podczas gdy przez dwa tysiąclecia dążył do fuzji myślenia i działania, której realizację widział jedynie w Bogu, w ostatnim wieku, jak się wydaje, przystosował się do dysocjacji między swą aktywnością teoretyczną i celami praktycznymi. Jak gdyby nie przekroczył źródłowej wątpliwości – blizna mrocznego oddzielenia; zapomnienie o dawnym przymierzu – nazbyt szybko odrzuconym – z tym, co jest. Otóż ludzie nie mogą działać bez wyznaczania sobie celów ani funkcjonować bez nadziei, nadzieja jest bowiem konieczna do dostrzeżenia znaków rodzącego się wieku²⁴.

Przełom XX i XXI wieku, to trwająca wciąż dyskusja na temat kryzysu wartości, idei, tożsamości, sumienia, moralności, a także kryzysu rozumu, a więc i postawy racjonalnej. Mówi się o upadku, a w najlepszym przypadku o kryzysie, wszelkich wartości, które były opoką, czynnikiem pewnym, wartością ludzkiej kultury i życia. Jednak, czy rzeczywiście jest aż tak tragicznie? Czy nie ma już wartości uniwersalnych (etycznych i moralnych), normujących nasze zachowanie i rozwój?

Ponowoczesność, bo taką nazwą określa się okres zrodzony w latach 60. XX wieku, to czas, którego nastawienie myśli jest przede wszystkim krytyczne. To, co jeszcze wczoraj wydawało się nowe i zaskakujące, dziś staje się czymś przestarzałym, nieaktualnym, przebrzmiałym, czas więc, by zastąpić to czymś nowym. Ponowoczesność przede wszystkim neguje sens metafizyki, prawie eliminuje ze swojego słownika takie określenia, jak tożsamość, zasady uniwersalnego postępowania, jedność, a zarazem daje możliwość relatywizowania wszystkich pojęć, które od zawsze stanowiły ideę ludzkiego postępowania, wyznaczały etyczny kierunek życia społecznego, w konsekwencji negując

²⁴ B. Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, Gdańsk 2001, s. 295, 296.

to, co zawsze było uznawane za rozumne. Ponowoczesność radykalnie zrywa z nowoczesnością, gdzie wiara w naukę była jednym z jej „kamieni węgielnych”, z przekonaniem, że wiedza naukowa może być zastosowana do wykuwania lepszego społeczeństwa²⁵. Postmoderniści odmawiają uprzywilejowanego statusu jakimkolwiek systemowi wiedzy, podkreślają,

że wiedza, jako kreacja ludzka, jest odniesiona do okoliczności, w których została wytworzona oraz przez nie uwarunkowana. Ponieważ wiedza jest w ostatecznym rachunku systemem znaków czy też językiem ludzkiej ekspresji, dotyczy ona samej siebie w takim samym stopniu, w jakim dotyczy świata na zewnątrz²⁶.

W społeczeństwie ponowoczesnym właściwie wszystko ma szanse stać się względne, bo nie ma właściwie żadnych wartości i prawd stałych, jednakowo odbieranych przez wszystkich. Dobro, zło, prawda, uczciwość, te pojęcia i ich rozumienie zależne są od subiektywnych przekonań danej osoby.

Pomiędzy czynami i ich rezultatami istnieje ogromny dystans, w czasie i przestrzeni, dystans, którego nie możemy zmierzyć za pomocą naszych zwykłych wrodzonych władz zmysłowych. Dystans ten sprawia, że nie możemy ocenić wartości naszych działań poprzez proste wyliczenie ich skutków²⁷.

Trudno właściwie sprecyzować ponowoczesność jako jednolity nurt filozoficzny. Wydaje się, że jest to kolaż niezmiernie wielu pomysłów na życie wrzuconych do jednego kosza, z którego każdy z zawiązanymi oczami sięgając doń może wyłowić swój życiowy los. Ale nie musi go uznawać jako swoją drogę, może do niego coś dodać, może coś ująć, może stworzyć zupełnie inny plan swojej kariery, drogi, może sam sobie wyznaczyć normy, do których będzie się stosował i mało tego, może je cały czas modernizować, dopasowywać – no właśnie dopasowywać – do czego? Do kogo? Jeśli nic nie ma „ponad”, jeśli nie istnieją wzorce, to znaczy istnieją, zostały tylko odrzucone lub w najlepszym wypadku odsunięte na bok jako przestarzałe, nieaktualne.

²⁵ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 692-694.

²⁶ Tamże, s. 694.

²⁷ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 26-27.

Jeżeli po upadku systemów totalitarnych społeczeństwa poczuły się wolne, to prawie równocześnie zrodził się inny podstawowy problem – problem użycia wolności. Problem ten ma wymiar nie tylko indywidualny, ale także zbiorowy. Jeżeli jestem wolny, to znaczy, że mogę używać własnej wolności dobrze albo źle. Jeżeli używam jej dobrze, to i ja sam przez to staję się dobry, a dobro, które spełniam, wpływa pozytywnie na otoczenie. Jeżeli zaś źle jej używam, konsekwencją tego jest zakorzenienie się i rozprzestrzenienie zła we mnie i w moim środowisku. Niebezpieczeństwo obecnej sytuacji polega na tym, że w użyciu wolności usiłuje się abstrahować od wymiaru etycznego – to znaczy od wymiaru dobra i zła moralnego. Specyficzne pojmowanie wolności, które szeroko rozpowszechnia się dziś w opinii publicznej, odsuwa uwagę człowieka od odpowiedzialności etycznej. To, na czym dziś koncentruje się uwaga, to sama wolność²⁸.

Współczesna wolność jest „rzekomą wolnością”, wolnością życia, wolnością wyboru. Jednak często opieramy się w naszych wyborach na tym, co sugerują media, ludzie, którzy, jak sądzimy, osiągnęli sukces. Zdaniem Leszka Kołakowskiego

wiemy, że dobry wybór zależy często od znajomości rzeczy, a nikt nie może się chwalić, że ma dostateczną wiedzę we wszystkich sprawach, gdzie coś wybierać trzeba. Mamy wolność, ale woliśmy z niej nie korzystać, gdy chodzi o sprawy, na których się nie znamy. Słowem, nie ma ogólnie ważnej reguły, która określa, o ile więcej albo mniej wolności jest dla nas dobre²⁹.

Postmodernizm nie posiada kryterium prawdy i dobra, a skoro nie ma prawdy, należy przyjąć istnienie wielu prawomocnych prawd, bo nie ma prawdy obiektywnej. Każdy stanowi o własnej prawdzie. Każdy ma prawo do posiadania własnej filozofii, z których żadna nie jest ani lepsza, ani gorsza od innych, ani mniej, ani bardziej naukowa.

Ludzkie więzi stały się wygodnie luźne i niezobowiązujące, przez co jednocześnie przerażająco niepewne i niegodne zaufania³⁰.

²⁸ J. Paweł II, *Pamięć i Tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 41-42.

²⁹ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2004, s. 86-87.

³⁰ Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 37.

Indywidualizm jednostki jest sprawą kultową naszych czasów. Jednostce przyznaje się rangę wartości absolutnej, jest jedynym kryterium jakiegokolwiek odniesienia i oceny. A co jest tego konsekwencją? Otóż brak miejsca dla obiektywizmu, bo jak też on biedny ma funkcjonować, pełnić funkcję regulatora społecznego, jeśli słuszne i prawdziwe jest to, co każdy indywidualnie robi i uważa za słuszne? Każdy tworzy sobie swój świat, według słusznych i jedynych jego zdaniem zasad, wszystko staje się prywatne i korzystne dla niego samego. Są zapewne cechy wspólne dla tych wielu prywatnych światów i żyć człowieka ponowoczesnego, a jest to na przykład przekonanie wielu o „łatwym szczęściu”, dążenie do zdobywania materialnych rzeczy, które mają być wykładnią jakości życia, często gonitwa za szczęściem, którego dowodem jest grubość portfela, a nie iloraz inteligencji. Przyjemność życia nie raz staje się jedynym kryterium postępowania i przyjemność ta nazywana jest nawet szczęściem. Przyjemnością staje się przede wszystkim posiadanie, a wejść w posiadanie jest dziś łatwe, wystarczy mieć pieniądze i kupić. Nie można powiedzieć, że człowiek ponowoczesny jest leniwy, bo żeby móc posiadać trzeba ciężko pracować, narażając na szwank kontakt z rodziną, swoje zdrowie, mało tego, musi samego siebie oszukiwać swoją wytrzymałość fizyczną i psychiczną. Bo przecież człowiek, posługując się rozumem, stworzył nowoczesne technologie, które podarowały drugiemu człowiekowi różnego rodzaju „koła ratunkowe” w postaci różnorodnych substancji farmakologicznych, „rozciągających” wydajność organizmu. Nałóg pracy staje się niejednokrotnie skutkiem nałogu posiadania i niejednokrotnie prowadzi do kryzysu człowieka. Narkomania, alkoholizm, depresje, anoreksja i wiele innych to nie wirus zabijający społeczeństwa, to kryteria wartości człowieka, które są kryteriami konsumpcjonizmu, wykładnikiem wartości człowieka. W ponowoczesności istnieje także specyficzna koncepcja czasu i jest to właściwie zbiór momentów, między którymi nie istnieje ciągłość. Nie ma przeszłości ani przyszłości, jest tylko teraźniejszość. Dla człowieka istnieje tylko chwila obecna, w której chce doświadczyć jak najwięcej i jak najprzyjemniej. Nie jest moim zamiarem oskarżanie człowieka ponowoczesnego o bezmyślność, bo rozum jest tu wykorzystywany w sposób optymalny, tyle że nie zawsze w sposób racjonalny.

Zdaniem ks. prof. Józefa Tischnera

nasz dzisiejszy świat stracił metafizyczne wymiary. Ich miejsce zajęły kategorie techniczne – polityczne, ekonomiczne. Nawet etyka staje się powoli zwykłą „techniką życia”, a religia rodzajem „ekonomii” zajmującej się „zbawianiem człowieka”³¹.

W czasach nowożytnego racjonalizmu uważano, że człowiek dzięki swojemu rozumowi jest w stanie opanować naturę i wykorzystać ją do zaspokojenia własnych aspiracji. Tymczasem okazało się, że rozwój nauki i techniki, zasypując nas różnego rodzaju dobrami materialnymi, przyczynił się także do powstania nowych zagrożeń, które godzą w istotę człowieczeństwa, a są to zarówno zagrożenia pierwotne (awarie, katastrofy, kataklizmy), jak i techniczne (komunikacyjne, budowlane, komunalne) oraz militarne (użycie sił zbrojnych, akty terroru). Nasila się lęk – lęk przed czym? Przed sobą samym. Człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że właściwie pierwotnym źródłem większości tych zagrożeń jest ludzki rozum, którego nie potrafił wykorzystać właśnie racjonalnie, wykorzystać w celu ochrony ludzkiego bytu, życia, godności, spokoju. Czy zatem racjonalizm może być niebezpieczny? Racjoniści rozsądni, tacy jak Bertrand Russell czy Leszek Kołakowski proponują swojego rodzaju określenie „warunków” jego bezpieczeństwa³². Pierwszą zasadą jest umiejętność odróżnienia racjonalizmu myślenia od racjonalizmu działania. Działanie racjonalne jest przede wszystkim działaniem skutecznym, ale nie zawsze to, co skuteczne musi być racjonalne i odwrotnie. Aby działanie nasze było skuteczne, musimy wnieść w nie nieco spontaniczności i wyobraźni, przewidywania skutków, następstw pożądanых i tych niepożądanых. Drugim warunkiem jest konieczność odróżniania formalnych zastrzeżeń, które powinno spełniać myślenie racjonalne, od zagadnień, którym ono służy. Myślenie racjonalne to: precyzja sformułowań, konsekwencja i brak wewnętrznej sprzeczności oraz uzasadnienie empiryczne. Racjonalista musi sobie uświadamiać fakt, że każde rozumowanie to droga od przesłanek do wniosku. Jednakże poprawnie może rozumować na przykład i komunista i obrońca prawa wyznaniowego, a wybór stanowisk ma najczęściej charakter irracjonalny, jest oparty na wierze, tradycji, intuicji. Jednakże racjonalista ma dążyć do tego, by wartościowania nasze

³¹ J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993, s. 18.

³² Por. M. Środa, *Czy warto wierzyć w rozum*, art. cyt.

nie były sprzeczne wewnętrznie i aby nie opierały się na jakichś fałszywych twierdzeniach³³. Po trzecie – racjonalista musi uznać, że nie wszystkie twierdzenia są weryfikowalne, nie dla wszystkich znajdziemy ostateczne kryteria prawdy.

Racjonalizm tak rozumiany nie wymaga od nas wyrzeczenia się wiary w jakieś wartości czy nie mające uzasadnienia przekonania, lecz wiedzy, że wiary takiej nie sposób racjonalnie usprawiedliwić³⁴.

Tak rozumiany racjonalizm sprzyja współżyciu społecznemu, skłania ku dialogowi, dyskusji, refleksji. Pomaga w umacnianiu takich cnót, jak pokora i odpowiedzialność, tolerancja i szacunek, czyli cnót, które nigdy nie mogły być niemodne, które nigdy nie mogły być niepożądane, które w zamęcie poszukiwania człowieka przez siebie samego pewnie zostały na chwilę, mam nadzieję, odsunięte nieco na bok. Racjonalista nie może nie zauważyć, że jego największym atutem może być kompromis, a jego celem jest konfrontacja argumentów, a nie narzucanie jakiejś jednolitej ideologii.

Aktualnie często mówi się o kryzysie demokracji, autorytetów, wreszcie kryzysie rozumu. Jednakże wszystkie te wartości istnieją, a jak silnie istnieją – to zależy tylko od tego jak bardzo my sami jesteśmy nimi zainteresowani, a że jesteśmy zainteresowani, świadczą o tym dyskusje prowadzone na ten temat, a jeżeli chcemy o tym mówić, to znaczy, że coś nas niepokoi, może brak czegoś, niedosyt. Jeśli umiejętnie użyjemy naszego największego, najmocniejszego narzędzia, jakim jest rozum, będziemy z pewnością pośród oczywistego ogromu sprzeczności stanowisk mogli dojść do kompromisu w doborze racjonalnego środka przywracającego nam poczucie pewności i godności życia, bo niektórzy wartości te z powodu ślepego wyboru, „owczego pędu”, czy z czystej głupoty stracili.

Dwadzieścia pięć wieków temu można było powiedzieć, że człowiek rozumie siebie samego tak, jak i każdą część świata. Dziś rozumie siebie mniej niż cokolwiek innego. Fizyka i biologia przebyły nieporównywalnie dłuższą drogę w stosunku do wiedzy o ludzkim zachowaniu. Podważając twierdzenie, że czyni Czło-

³³ Por. tamże.

³⁴ Tamże.

wieka zależą tylko od jego jaźni, i ujawniając nacisk wywierany przez środowisko, nauka o zachowaniu zdaje się kwestionować także pojęcie godności i wartości. A przecież Człowiek jest odpowiedzialny za swoje zachowanie – nie tylko w tym sensie, że można go winić i sprawiedliwie karać za złe postęпки, ale także i w tym, że trzeba go darzyć zaufaniem i podziwiać za jego osiągnięcia³⁵.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – FILOZOFIA, ROZUM, RACJONALIZM,
RACJONALISTA, PONOWOCZESNOŚĆ,
ETYKA, WOLNOŚĆ

SUMMARY

M. WALANCIK, *I Think, Therefore I Err...? How not to Get Lost on the Postmodern Road to the Aims in Life?*

The question about the place, participation of the mind in our lives has preoccupied the most outstanding old and contemporary philosophers. Each of them agreed that the mind plays an essential role in the activities we undertake, in formulating judgments. However, the mind did not always occupy the first, most popular place, sometimes it only assisted the senses, sometimes it directed them. Modernity let the mind take the highest podium. The development of science, establishing modern technologies are the things we owe to its outstanding work. Post-modernity is accused of negating the science, the mind, which as a result leads to the death of a man as a being who can think, feel and is able to draw conclusions from his failures or successes. Apparently, a man who for ages has followed the rules of ethics, who has had moral and life authorities, is vanishing, dying. He is replaced with a man who lives for the moment, whose life aim is to be rich, beautiful and, of course, always young, a man who lives for the moment, for the day, for the present, who does not look back and does not look into the future, a man who believes in consumer goods, a “non-reflective” man. Such tendencies are being observed indeed. However, let us hope it will be the mind that will not allow man “dry” morally, that will restore appropriate

³⁵ B.F. Skinner, *Poza wolnością i godnością*, Warszawa 1978, s. 27.

proportions between moral, ethical and consumer values in the hierarchy of human values, where the most important value will be the human being, his rights and well-being in the broad meaning of these words.

Marek Walancik, doktor, adiunkt na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, Wydział Pedagogiki i Psychologii, Katedra Pedagogiki Społecznej. Zainteresowania: obszary zainteresowań teoretycznych i filozoficznych oraz eksplikacji empirycznych pedagogiki społecznej, analiza socjopedagogiczna, zachowania wybranych grup społecznych i ich kulturowe uwarunkowania, historia działalności społecznej.